

Wolność jednostki a struktura społeczna

21 stycznia 2011

Współcześnie problem osób, których energia rozwoju skierowana jest na sprawy „wyższe” a nie „przyziemne” bierze się stąd, że nie są przygotowani do życia samodzielnego, lecz do zależności od systemu. System ten tak jest skonstruowany, by nagradzać jednostki wpasowujące się w niego, czy to przez swoją użyteczność (trybik, część większego układu) czy też pasożytnictwo na innych jednostkach społeczeństwa (jednostki uprzywilejowane). Człowiek, którego priorytetem jest przede wszystkim integracja z rzeczywistością (nie koniecznie tożsamą z cywilizacją ludzką, przez co początkowo przejawia się to jako bunt względem rzeczywistości) i wewnętrzny rozwój, siłą rzeczy odrzuca skupianie swojej energii na zapewnieniu sobie bytu i bezpieczeństwa w społeczeństwie, jeśli wiąże się to ze znaczną rezygnacją z własnego życia. Pół biedy, gdy taki ktoś już na starcie ma zapewnione bezpieczeństwo (jednostka uprzywilejowana). Gdy ów autsajder wywodzi się z klasy niższej, w której większość energii życiowej poświęca się przetrwaniu w systemie zależności, staje przed konfliktem priorytetów wewnętrznych z zewnętrznymi. W kulturach pierwotnych ktoś taki od dziecka przygotowywany był do jak największej samodzielności przez umiejętność zdobywania pożywienia, przeżycia i rozwoju w niewielkiej społeczności. Jeśli nie radził sobie z zapewnieniem podstawowych potrzeb koniecznych do przeżycia, po prostu ginął. W społeczeństwie zhierarchizowanym funkcjonują jednostki, które nie muszą dbać o przeżycie, bo zapewnia im to status społeczny (klasa uprzywilejowana) lub system pomocy społecznej, który jeśli już istnieje w danym kraju, to zaspokaja tylko najniższe potrzeby bez szans rozwoju (taki model funkcjonuje w systemach demokratycznych, które demokratyczne są tylko z nazwy).

W dzisiejszej rzeczywistości cywilizacyjnej człowiek staje się

anonimowy w tłumie takich samych trybików (stąd marzenia ego, by mieć swoje 5 minut). Już nie zdobywamy pożywienia, nie szyjemy sobie ubrania, nie budujemy schronienia. Specjalizujemy się w wąskiej usłudze tak, by być częścią większej struktury, dzięki czemu nie tworzymy społeczeństwa ludzi, ale tresowani jesteśmy na niewielkie elementy większej maszyny, która rosnąc działa od kilku tysięcy lat, odkąd społeczeństwo się zhierarchizowało. Wymieniamy owoc naszej specjalizacji i użyteczności na użyteczności innych trybików. Medium zazwyczaj jest energia w postaci pieniądza (dziś już nawet zwirtualizowanego). Za zbudowanie domu otrzymujemy pieniądze, które zamieniamy na pożywienie i ubranie. W efekcie mieszkamy w schronieniach, które nawet nie należą do nas. To, że od dziecka jesteśmy przygotowywani do życia w tej sieci zależności sprawia, że nie jesteśmy w stanie funkcjonować poza siecią. Tylko nieliczni mają tyle zaparcia w sobie, by zrezygnować z przywilejów cywilizacyjnych na rzecz niezależności.

Jak człowiek, który nie został przygotowany do życia poza systemem ma żyć w wolności i niezależności, która jest warunkiem zdrowego i nieprzymusowego istnienia w społeczeństwie? Czy mamy płacić haracz w postaci 1/3 życia (wersja optymistyczna, zakładając, że pracujemy 8 godzin dziennie, nie licząc dojazdów) dla zaspokojenia sztucznie wzbudzanych potrzeb? Czy jednostka, która wyłamuje się z tego systemu nie jest zagrożeniem dla całej struktury, jak wirus dla organizmu, który wprowadza nowy kod DNA? I w końcu jak zrozumieć całą rzeszę tych, którzy społecznie są bezużyteczni, ale pozostają w systemie – bezrobotnych, nędzarzy i niezdolnych do pracy? Jak w tym wszystkim ma się odnaleźć jednostka, która odczuwa niechęć to pracy odtwórczej i ogłupiającej, a która nie ma przygotowania do niezależnego życia? Ba, postęp cywilizacyjny dąży do tego, by wszelkie społeczności włączyć do globalnej struktury. Czy można w dzisiejszym czasie żyć poza systemem nie skazując siebie i innych na katastrofę? Gonimy za iluzorycznym poczuciem

niezależności zapominając o tym, że już dawno przestaliśmy mieć prawo do wolności w systemie, który przy urodzeniu przypisuje nam starannie dobrany numer identyfikacyjny, dla lepszej kontroli jednostki.

Autor: Nes Havason

Nadesłano do „Wolnych Mediów”